

TRYBUNA ŚLĄSKA



Nr 290 (15.518)

PL ISSN 0867-4057 Nr indeksu 35051

Katowice, 18 grudnia 1991, ŚRODA

8 stron CENA 1000 zł

70 lat „biało-czerwonych”

Pionierzy futbolu

Z wielką pompą fetowano wiosną siedemdziesiąt lat Kazimierza Górskiego, znakomitego trenera reprezentacji Polski. Cicho o siedemdziesiątej rocznicy pierwszego meczu międzypaństwowego „biało-czerwonych”. 18 grudnia 1921 w Budapeszcie, na stadionie klubu Hungaria, bardziej znanego później jako MTK, po raz pierwszy oglądano w akcji narodową reprezentację Polski. Porażkę jedną bramką z Węgrami uznano za wielki sukces, bo gospodarze od lat znani byli w świecie jako znakomici futbolisci, a nasi dopiero wkraczali na międzynarodowe szlaki.

W normalnym kraju taki jubileusz świętowano by z wielką pompą, ale nad Wisłą, gdzie dopiero szuka się dróg do normalności, ten fakt umyka uwadze. Zapomina się, że pierwszy występ „biało-czerwonych” miał ogromne znaczenie nie tylko w sportowym, futbolowym wymiarze. Jednak pamiętano o tym w okresie międzywojennym. Starano się zapomnieć przez następne pół wieku, bo niby wszystko zaczynać się miało z chwilą nastania „władzy ludowej”.

Wokół pierwszego meczu reprezentacji panowała cisza, jak by było się czego wstydić. Dość powiedzieć, że jeszcze wiosną tego roku, przypominając mecze reprezentacji Polski mylnie podano nazwisko ówczesnego Górskiego, Piechniczka czy Strojlausa, znaczy — selekcjonera narodowej ekipy! Uwaga się, że był nim dr Józef Lustgarten, który sam u schyłku długiego życia „uwierzył” w ten fakt. W istocie było zupełnie inaczej — pierwszym selekcjonerem był wojskowy, kpt. Józef Szkolnikowski, któremu pomagał węgierski trener pracujący w Polsce w klubie Cracovia — Imre Pozsonyi. To oni po serii spotkań spręgowych wybrali trzynastu graczy do pierwszej „reprezentatywki”, jak nazywano na rodową ekipę. Przypomnijmy sylwetki pionierów.

W bramce Jan Loth, średni z trójki łaci reprezentant Polonii Warszawa — najlepszy w naszej ekipie w tym spotkaniu. Dzięki jego fenomenalnej grze udało się zachować tak korzystny wynik. Cztery lata później wystąpił w reprezentacji Polski jako... napastnik, co jest cwenementem w skali światowej i najlepiej świadczy o jego ogromnym talencie.

Farę obrońców bo grano dwo ma „bekami” stanowili — Ludwik Gintel z Cracovii oraz Łodżianin, Artur Marczewski, reprezentujący stołeczną Polonię (w okresie studiów bronił barw warszawskiej drużyny). W pomocy — grono trzema zawodnikami — wystąpiła trójka gra czy Cracovii. Zdzisław Styczeń, Tadeusz Synowiec oraz Stanisław Cikowski. Napastnicy w sile pięciu to Stanisław Mielech (Cracovia), legendarny Wacław Kuchar (Pogoń Lwów), Józef Kaluża (Cracovia), Marian Einbacher (Warta Poznań) oraz Leon Sperling (kolejny gracz Cracovii). W rezerwie była dwójka — Stefan Loth, starszy brat Jana oraz Mieczysław Batsch (z lwowskiej Pogoni).

Najstarszy był Synowiec, już po swych 32 urodzinach najmłodszy w gronie trzech — latków — Jan Loth (ten sam recenznik co Einbacher i Sperling).

Honory kapitana polskiego zespołu pełnił Synowiec, postać o niekwestionowanym autorycie i znakomitej klasie piłkarskiej, wówczas... redaktor „Przeglądu Sportowego”. Przewaga graczy Cracovii wymaga wyjaśnienia — ten klub kilka tygodni przed pierwszym meczem reprezentacji wywalczył prymat w kraju i zdobył pierwsze mistrzostwo Polski. W Krakowie mieściła się też siedziba PZPN, a trenerem, wspomagającym selekcjonera, był trener... Cracovii! Tak się złożyło, że Węgrzy jako wice-mistrz świata, byli naszym ostatnim rywalem w okresie międzywojennym (w 1939 Polska pokonała „bratanków” w Warszawie 4:2), a także rywalem w meczu o „olimpijskie” złoto w 1972 — Polska pod wodzą Górskiego zwyciężyła 2:1.

Nie byłoby tych sukcesów, ani znakomitych występów w serii czterech finałów mistrzostw świata bez tej pierwszej gry „reprezentatywki” przed 70 laty. Pionierzy kładli podstawy pod późniejsze wygrane, a premierowa porażka ma w historii naszego futbolu miejsce szczególne — dość powiedzieć, że dla Węgrów był to już 80 mecz oficjalny, międzypaństwowy. Polska włączyła się do międzynarodowych polityczek jako drużyna narodowa niemal... 50 lat po pierwszym w historii meczu dwóch reprezentacji. Ta pierwsza gra był pojedynek Szkocja — Anglia, rozegrany 30 listopada 1872 w Glasgow. Dziś na koncie jest 490 oficjalnych spotkań, bo tylko tyle ma prawo być uważane za „full international” zgodnie z zasadami FIFA. Chciałoby się mieć nadzieję, że gra numer 500 otrzyma taka oprawę, jak na to zasługuje. Te zaś która omyłkowo uznano za „jubileusz” i nr 500, kibice słusznie zdolali zapamiętać.

A.G.

Od redakcji: Jeszcze przed świętami pojawi się książka „BIAŁO CZERWONI czyli dzieje reprezentacji Polski” jako drugi tom w serii „Encyklopedia piłkarska FUJI”. Tytuł mówi wszystko, a kibiców zachęcać nie trzeba.